

KREACJONIZM I NAUKA (2)

Wzlot i upadek neodarwinizmu

Karol Darwin nie mógł wiedzieć, na czym polega mechanizm ewolucji na poziomie molekularnym. Dopiero odkrycie struktury DNA w 1954 roku pozwoliło sformułować fundament współczesnej, wciąż aktualnej teorii darwinowskiej. John Sanford, genetyk, profesor uniwersytetu Cornell, nazywał ten fundament **podstawowym aksjomatem neodarwinizmu**: „człowiek jest jedynie produktem losowych mutacji i doboru naturalnego”. Jeżeli, jak twierdził T., „nic nie ma sensu w biologii, jeśli się tego nie wyjaśnia w ujęciu ewolucyjnym”, jest to także podstawowy aksjomat biologii. Odkrycie fizycznej podstawy zmian organizmów wydawało się ostatecznym, czysto naukowym (czytaj: materialistycznym) rozwiązaniem zagadki mechanizmu ewolucji: spośród różnych mutacji dobór naturalny odciedza korzystne, utrwała w kolejnych pokoleniach i zapewnia postęp ewolucyjny.

Na tym jednak kończy się wsparcie teorii ewolucji poprzez rezultaty badań. Wykazały one bowiem, że ewolucja neodarwinowska jest po prostu niemożliwa – i to z kilku powodów.

Po pierwsze – wiadomo od dawna, że mutacje są przede wszystkim szkodliwe. Powodują wiele chorób – rak to nic innego jak rezultat mutacji komórek ciała, nasze starzenie się jest też wynikiem nagromadzenia mutacji komórkowych. Mutacje w jakiś sposób korzystne są rzadkie – zdarza się tylko taka jedna na milion szkodliwych.

Po drugie – absolutnie wszystkie mutacje, także te „korzystne”, oznaczają dla mutantów utratę pewnych funkcji, utratę informacji, a postęp ewolucyjny wymaga jej stałego wzrostu. Przecież ewolucja to postęp od molekuł do człowieka.

Po trzecie – ewolucja neodarwinowska jest niemożliwa, ponieważ dobór naturalny selekcjonuje organizmy, a mutacje zachodzą na poziomie atomowym. Matka natura ma jakoby wybierać cały organizm (jako lepszy) na podstawie różnic w budowie pojedynczych cząsteczek. Trudność jest podobna do próby określenia wpływu ruchu skrzydeł motyla na rozwój i przebieg huraganu.

Po czwarte – jak pisał Fred Hoyle: „przed teorią neodarwinowską nie stoi zatem problem wyjaśnienia zjawisk, takich jak zmiana ubarwienia krepaków, gdzie mamy do czynienia z jednym genem, ale zagadnienie ewolucji tysięcy genów (...)”.

Po piąte – mutacje zachodzące na poziomie DNA nigdy nie doprowadzą do zmiany procesu budowy organizmu. DNA jest bowiem bierną instrukcją, jak budować białka i RNA. Ale DNA nie zawiera informacji, jak budować kompleksy tych białek, jak budować różnorodne komórki, a następnie tkanki; jak tkanki łączyć w organy i w końcu z organów poskładać cały organizm. W fabryce samochodów możemy zmieniać dowolnie papierowe instrukcje budowy poszczególnych części, ale samo to nigdy nie wystarczy do zbudowania nowych modeli aut.

Te „rewelacje” są nieco szokujące i pewnie będą przyjmowane z niedowierzaniem. Ale to są fakty znane, łatwo dostępne i sprawdzalne, choć słabo eksponowane w szkole i na uniwersytecie. Nie jest tak, że ewolucjoniści nie znają ich lub je lekceważą. Zamknięci w okowach filozofii naturalizmu (monizmu materialistycznego) nie mają wyjścia – wbrew wiedzy przyrodniczej muszą bronić „podstawowego”, apriorycznego, pozaempirycznego aksjomatu biologii. Zwolennicy neodarwinizmu mają silną, wręcz nieograniczoną wiarę. Lecz mury kruszą się z każdym nowym odkryciem i bez wątpienia runą. Kiedy? Neokreacjonizm zaistniał w nauce dopiero pół wieku temu. Idea Kopernika czekała na uznanie 200 lat.